



ROK 3.

SIEDLCE, 6 SIERPNI 1933 R.

№ 32 (86)

Redakcja i Administracja: Siedlce, Piłsudskiego 6.
Konto P. K. O. № 60.200. — Telefon Nr. 3.

Administracja czynna z wyjątkiem niedzieli i świąt
od 12—14 godz. Wtorki, piątki 12—15.
Redaktor przyjmuje wtorki i piątki od 12—13.

BOLESŁAW GIELG.

6.VIII — 1914 r.

Cóż to znaczy ta data, ten dzień 6 sierpnia 1914 roku? Dzień ten oznacza narodziny w 1914 r., po mrokach 120 lat niewoli, pierwszego regularnego wojska polskiego, które, jako pierwsza kadrowa kompania strzelecka, wymaszerowało w tym dniu na rozkaz swego Wodza, Komendanta Głównego strzelców polskich, Józefa Piłsudskiego, z Krakowa w pole do walki i rozpoczęło wojnę z Moskalami o wolną i niepodległą Polskę. Do dnia tego wymarszu kadrówki Naród Polski żył tylko tradycją i wspomnieniami o wojsku polskiem, żył pieśnią smutną „nie zginęła”, tchnieniem powstania 1863 roku, ale bez czynu. Byliśmy tylko płaczką na własnym pogrzebie. Nazywano nas Chrystusem Narodów, cierpiącym i umierającym na krzyżu za grzechy Europy. Już wielki poeta Słowacki usiłował się tej nazwie i pojęciu Chrystusowości Polski przeciwstawić, ale jakkolwiek nawołuje do czynu, to jego bohaterowie nie są bohaterami czynu. Wzywa do czynu męskiego i bohaterskiego inny piewca polski Wyspiański i przeciwstawia się złe pojętej ideologii Chrystusowości Narodu Polskiego i Jego misji przewodniczenia Narodom po swoim zmartwychwstaniu. Ale prawdziwą wymową, wielkim dziełem czynu i wielkim okrzykiem „Jestem” była 1 kompania strzelecka, która w dniu 6 sierpnia 1914 r. pod wodzą swego Komendanta, jako zorganizowana jednostka bojowa polska, wymaszerowała w pole z hasłem niepodległości do zbrojnej walki o wolność Narodu Polskiego. Komendant Piłsudski i w tym wypadku, jak zwykle w całym swym twardym i pełnym bohaterskich wysiłków i wielkich jedynie tylko czynów, a nie słów, kryształowo nawskroś uczciwem życiu, nie oczekiwał mającego nastąpić jakiegoś cudu, ale całe życie, żyjąc tylko czynami, w tem przeświadczeniu, że „ten wyzwolin doczeka dnia, kto własną mocą wyzwolony”-organizował, przygotowywał i ćwiczył mozolnie wśród wrogów i w ukryciu od nich wojsko polskie, a gdy nastąpiła przepowiedana i tak długo przez Komendanta, Piłsudskiego, oczekiwana wojna ludów, poprowadził to wojsko do walki zbrojnej o wyzwolenie Polski. Trzeba przyznać, że wymarsz tej garstki wojska polskiego, w ówczesnych warunkach, wobec potęg przeciwników, wobec tego, że garstkę tych ludzi czynu oczekiwać mogły najokropniejsze przejęcia przy niepewności dnia: jutrzejszego i wyników wojny, wśród najtrudniejszej konstelacji politycznej, jest istotnie tem, o czem mówi w pieśni legionowej poeta „ze rzucili swój życia los na stos...” Ale ci pierwsi żołnierze polscy, natchnie-

ni i porwani przez swego Wodza najczystszym, niepodległościowym entuzjazmem, nie ulegli się niczego, wierząc w ostateczne zwycięstwo dobrej sprawy wbrew wszelkiemu sceptycyzmowi, że w polityce takie idee jak słusność i sprawiedliwość nie realizują się. Ta wiara i poświęcenie nie zawiodły ich i podtrzymywały na duchu przez cały czas wielkiej wojny mimo złośliwej krytyki, ohydnych insynuacji i ciężkich konfliktów. Z tej pierwszej kadrowej kompanii strzelców polskich powstały później legiony, które posiadają piękne karty w swej historii wojennej i przyjmowały wybitny udział w obronie Polski przed wrogiem, także i w bitwie pod Warszawą z bolszewikami w 1920 roku. Charakterystyczny jest traf, że w sześć lat po wymarszu 1 kompanii strzelców do boju ten sam Wódz, również w dniu 6 sierpnia 1920 roku opracował genialny plan bitwy pod Warszawą i spowodował przy pomocy i udziałem wiernych i oddanych Mu żołnierzy ocalenie Polski, a z nią cywilizacji Europy. Dlatego też w kalendarzu niezawisłej Polski dzień 6 sierpnia, dzień wymarszu do boju pierwszego oddziału żołnierzy polskich o Jej wolność i następnie utrwalenie Jej niezależnego bytu,—pozostać winien zawsze wśród wszystkich nas pamiętnym.

W roku bieżącym z okazji 25-lecia Związku Strzeleckiego dzień ten tem większą jeszcze posiada dla nas wymowę...

Nieznanym, tajemniczym Naród

Średniowieczni rycerze w XX stuleciu.

Na Kaukazie, zaledwie w odległości 150 km. od Tyllisu, żyje od wieków, dotąd prawie zupełnie w Europie nieznanym, tajemniczym naród, zwący się Chewzurami.

Dziwnym może się wydawać, że w XX wieku istnieje naród rasy białej, o którym dotąd nie wiadzianno prawie nic, a i teraz bardzo niewiele.

Tłumaczy się to przedewszystkiem tem, iż dostęp do tego kraju jest niezmiernie trudny. Olbrzymi mur skalny dzieli go od reszty świata. Sam kraj zaś leży w głębokiej jak otchłań kotlinie, do której prowadzi wąwóz dostępny tylko przez trzy miesiące w roku.

Dostawszy się tam po długich trudach i nie wygodach podróży, Europejczyk nie chce poprostu wierzyć własnym oczom. Myśli, że czas cofnął się o kilka wieków, bo oto widzi przed sobą średniowiecznych rycerzy, którzy bronią wstępu do warownych zamczyskowych osad.

Osad tych jest ogółem 30 i w nich to żyje cały, tajemniczy lud Chewzurów.

Zarówno mężczyźni, jak i kobiety ubierają się w obcisłe długie szaty z wyszytym na pierśsiach dużym złotym krzyżem i w czapki owinięte barwnymi chustami.

Kiedy zaś Chewzur idzie w bój, lub strzeże bram osady, przywdziewa na siebie strój średnio-wiecznego rycerza: hełm, pancerz siatkowy, mosiężne płyty na ręce i nogi, tarczę z krzyżem, którą trzyma w lewej ręce, a w prawej — ostrą dźwidę.

Zwyczajem rycerzy krzyżowych na tarczach ich i mieczach błyszczą łacińskie napisy: „Ave Mater Dei”.

Lecz mimo te pobożne napisy, Chewzurów trudno jest nazwać chrześcijanami. Chociaż czczą oni krzyż i Matkę Boską, św. Jerzego i św. apostoła Piotra i pobożnie znaczą się krzyżem na czole, ale Jezus Chrystus jest im zupełnie obcy, nic nie wiedzą o przykazaniach chrześcijańskich i Ewangelji i nie dopuścili do swego kraju misjonarzy. Oprócz Matki Boskiej i Krzyża czczą oni także licznych własnych bogów, którym stawiają małe świątynie. Strzeżący bóstw kapłani zajmują się również wróżeniem przyszłości.

Mimo to Chewzurowie twierdzą o sobie, że są chrześcijanami. Wprawdzie święcą niedzielę, ale także i piątek, sobotę oraz poniedziałek. Niedzielę właśnie dlatego, że czynią to Gruzini, którzy przecież są chrześcijanami, piątek znowu, bo jest święto sąsiadów—Muzułmanów, sobotę na wzór mieszkających w górach Żydów, a poniedziałek na dowód, że Chewzurowie są narodem wolnym i mogą mieć swój własny dzień świąteczny. Charakterystyczny jest też fakt, że zupełnie nie jadają wieprzowiny.

Dziwnie są też obyczajni Chewzurów. Panuje u nich wielożeństwo, lecz kobiety mieszkają zupełnie osobno, na krańcu każdej osady w podłużnym, do chlewa podobnym budynku, zwanym „samurewło”, służącym wszystkim kobietom całej osady za wspólne mieszkanie. Wstęp do tego budynku jest dozwolony tylko mężom, którzy rzadko odwiedzają swoje żony.

Jedynym w swoim rodzaju jest też pogląd Chewzurów na potomstwo: jeśli która z żon wcześniej niż po trzech latach małżeństwa powie dziecko, wówczas mąż rozwodzi się z nią, gdyż uważa to za hańbę!

Lecz kobieta nie jest w tym dziwnym kraju niewolnicą, ma swoje własne prawa, dające jej niejednokrotnie przewagę nad mężczyzną. Jeżeli np. pomiędzy pojedynkujących się mężczyzn, kobieta rzuci swoją chustę, przeciwnicy muszą natychmiast zaprzestać walki, schować miecz do pochwy i klęknąć przed kobietą; podać sobie ręce.

Czasami, wśród niezmiernie odległych od siebie osad wybucha wojna, która kończy się zwykle pojedynkiem między najwybitniejszymi bohaterami. Odbyna się to zwykle wśród ustalonego od wieków ceremonjału: przeciwnicy klękają na prawe kolano, wydobywają swoje miecze i rozpoczynają walkę, przy dźwiękach wojennych pieśni, śpiewanych przez zgromadzonych Chewzurów.

Rannych opatruje lekarz, jakiego nie można znaleźć chyba w całej Europie. Nosi on ze sobą coś w rodzaju stolnicy, na której zawieszono są jego liczne „instrumenty”, niesłychanie prymitywne, przypominające raczej narzędzia kowala, czy stolarza.

Chewzurowie są niesłychanie dumni ze swego kraju, mimo, że obca im jest europejska kultura i cywilizacja, która nie może przeniknąć do tego dziwnego, średnio-wiecznego kraju.

Pośród łąnów róż...

Koresp. wł. z Bułgarij

Sofja w lipcu 1933 r.

Napiszę wam o tem, co sam widziałem, a czego nigdy nie ujrzycie, jeśli nie przyjedziecie sami, by tu u stóp Bałkanu podziwiać ten cud: pola niezmierzone, niekończące się łąny róż.

Podzielić się chcę dziś wrażeniami z tych stron mego kraju, gdzie róże tak hodują, jak u was — żyto.

Uprawa róż jest głównym zajęciem 150 wioski w osłoniętej dolinie, położonej między Bałkanami, a Średnią Górą. Dolina ma 30 mil szerokości, o powierzchni 18 tysięcy morgów—pól różanych.

Tutaj to świat cały zaopatruje się w ten artykuł zbytku, znany pod nazwą „esencji różanej”. Esencję taką otrzymuje się przez destylowanie płatków kwiatu. Pola uprawia się tak, jak winnice. Zbiera się płatki w czerwcu. Pozbawia się krzaki róż wczesnym rankiem, wówczas kiedy pączki, napół otwarte mają w sobie jeszcze wilgoć rosy. Obcina się kwiat tuż pod kielichem.

Na jednym morgu mieści się przeciętnie 4000 krzaków, a trzeba zebrać kwiaty z 200 krzaków, aby otrzymać i uncję esencji. Ile to kosztuje pracy?

Po dokonany procesie destylacyjnym kuleczki esencji wypływają na powierzchnię wody skąd się je wylawia.

Miejscowość Karlowo jest głównym centrum destylacyjnym. W maju, czerwcu widzi się tam tylko róże, napelniające wionią nie tylko powietrze, ale, zdawaćby się mogło, i obłoki na niebie. Tam właśnie wybrałem się niedawno namówiony do zobaczenia tych jedynych w swoim rodzaju okolic w Europie. Pani Anka Lambrowa, która stamtąd pochodzi, tak barwnie opowiada o rodzinnych stronach, że słuchając jej słów tonie się już w różanym zapachu. Wybraliśmy się razem.

— Moja rodzina również miała destylarnię — opowiada pani Anka jeszcze w wagonie. — Mieliliśmy ponad 30 wielkich aparatów destylacyjnych i tyłuż robotników do pracy.

— Byłam wówczas małym dzieckiem i podczas sezonu, trwającego dwa miesiące zdawało mi się, że jestem w niebie. Lubiłam chować się w wielkich piramidach z róż, posypywać trawniki białymi i różowymi różami, wdychając ich woń cudowną i śniąc sny różane. Każda róża uśmiechała się do mnie i śpiewała mi z uśmiechem tę piosenkę, którą śpiewała dziewczyna, zrywając ją.

Rzeczywiście zdumiałem. Cóż za wspaniały widok przedstawiają w promieniach cudownego poranku wiosennego, takie niezmierzone pola różane, ciągnące się hen, aż po horyzont! Chciałoby się wlecieć razem ze słowikiem, który lata nad krzakami, chciałoby się pić piękno tego kwiecica białego i różowego. Potem zazdrości się odwiedzin rannych pszczoły, która całuje je równocześnie ze słońcem.

Później, skoro słońce opuszcza się nad horyzontem, kiedy dolina jest jeno wionią i kwieciami, porywa naraz ochota, aby mieć ramię olbrzymia i móc przycisnąć to całe piękno do serca, zatonać w niem, zapomnieć o własnym istnieniu i stać się snem i pieśnią...

Jeszcze później, życie pulsuje z każdego zątko, z każdego listka z każdego kwiatu. I wszystko zdaje się brać udział w śpiewie ptaka, który zawodzi słodko, uczeplony na kruchej gałązce, a z nim razem szemrzają pieśń małe strumyczki i wdzięczne niezabudki, i nawet same powietrze, ogarnięte radością, że róże kwitną...

A tam w dole, gdzie rosną krzaki rozlega się inna pieśń, weselsza, pieśń młodych dziewcząt,

zajętych przy różobranii. Lekkiem dotknięciem strząsają rosę, jakby to były łyzy, przelane w wilgiję burzy i które wilżą im palce. Ale młode dziewczęta nie myślą wcale o tem, że róże konają. Czyż wietrzyk poranny nie po to wieje, by pieścić ich twarze, świeże jak te róże, które zrywają? I poruszać skrajem ich fartuszków, które zaczynają drzeć, jak skrzydła motyli?

Szeregi, nieprzeliczone szeregi chłopców i dziewcząt, w strojach narodowych z wyhaftowanymi mankietami jedne, z naramiennikami i mankietami, olśniewającymi białością, drudzy z pasami z wełny, w czapkach futrzanych, włożonych nieco na bakier, z kwiatem róży zatkniętym za ucho, a pochodzącym od ukochanej.

Młodzięnczy niosą jeden po drugim kosze napełnione różami, które podają im dziewczęta, wypróżniają je i wracają, po nowe. Spoglądają wzajem na siebie, a za każdym lekkim dotknięciem ręki czerwienią się. Serce bije mocno, gdyż miłość pączkuje tutaj, jak pączkowały te róże, które teraz zrywają...

R. Cha...ow.

Echa obchodu 500-lecia Jasnej Góry

Dla upamiętnienia 500-lecia przeniesienia cudownego obrazu Matki Boskiej na Jasną Górę, odbywały się w r. ub. uroczystości, w których udział brał P. Prezydent Rzeczypospolitej i najwyżsi dostojnicy Kościoła i Państwa.

I oto chwila podniosła zaprzysiężenia Biskupa ks. Kubiny przez Prezydenta Rzeczypospolitej minęłaby bez śladu, gdyby nie wpadło na myśl znakomitej malarce polskiej, zakochanej w Jasnej Górze, upamiętnić tę chwilę na obrazie, na wzór dawnych malowideł, jakie powstały w czasie świętego panowania tego lub owego króla, lub wiekopomych czynów jakiegoś wodza.

P. Stefanja Łazarska, znana u nas głównie z lalek artystycznych, jakie jej zawdzięczają swe narodziny, jest niepospolitą malarką—dekoratorką. Jak to zwykle u nas bywa, najpierw zagranicą poznaje się na naszych artystach. Podobnie właśnie zaczęła się i sława p. Stefanji Łazarskiej. Paryż ocenił ją pierwszy, powierając wykonanie dekoracji malarskich najbardziej luksusowego statku „Ile de France“; cztery ściany olbrzymiej bawialni dla dzieci podróżujących tym statkiem przedstawiały bajki, zrozumiałe dla każdego dziecka, bez różnicy narodowości.

Za Paryżem poszło Chicago, gdzie szpital dla dzieci, w myśl idei propagowanej przez p. Łazarską, powierzył jej dekorację sal szpitalnych, aby umilić w ten sposób, przebywającym tam dzieciom, ciężkie chwile choroby i dać im zamiast nagich ścian szpitalnych rozweselające oko fryzy, przedstawiające bajki. Również i New-York nie chciał pozostać w tyle za Chicago i zaprzagnął mieć także dekoracje pendzla Stefanji Łazarskiej.

Obecnie p. Stefanja Łazarska bawi w Polsce i wykańcza obraz, na którym oprócz głównych postaci, P. Prezydenta Rzeczypospolitej i Biskupa Kubiny, mieści się cały szereg osób, generałów, wyższych urzędników, duchowieństwa i t. p.

Obraz, ogromnych rozmiarów (3 i pół metra na 4 i pół) przeznaczony jest do krużganku na Jasnej Górze. Ma on za tło Klasztor Jasnogórski i poza sceną środkową główną, mieści w sobie procesję, wychodzącą witać P. Prezydenta, tłum ludu wśród którego malarka poumieszczała stroje narodowe z całej niemal Polski. Przepiękny zwłaszcza jest na pierwszym planie strój kobiety żywczańskiej, przypominający bogactwem i krojem stroje średniowiecznych księżniczek, strój, sto-

sunkowo bardzo mało u nas znany; pozatem rzuci się w oczy strój Ślązaka, Łowiczanki i inne. Wśród postaci klęczących, przybyłych z procesją na Jasną Górę, p. Stefanja Łazarska poumieszczała i charakterystyczne, piękne głowy osób znanych bądź to na polu filantropijnem, bądź z pracy społecznej, przez co obraz jej jeszcze bardziej staje się dokumentem historycznym.

Mimo tematu historycznego, obraz wydaje się być malowany pastelami, tak jest lekki; tak technika pracy nie ma w sobie nic z hieratycznej sztywności, mimo stylizacji postaci i strojów. Obraz zdaje się drgać, poruszać z całym tym tłumem ludzi, przybyłych do Jasnej Góry.

Obraz ma być wystawiony w jesiennym salonie w Paryżu, poczem dopiero powróci na Jasną Górę, przysparzając Stefanji Łazarskiej sławy w jej i tak już bogatym wieńcu.

St. O.

Przeгляд polityczno-gospodarczy

Światowa konferencja gospodarcza zakończyła swe obrady, niedoprowadziwszy do skutku ani jednej umowy. Gdyby wartość wyników konferencji mierzyć tylko ilością zawartych umów, niewątpliwie postawiłby należało przed rezultatem obrad londyńskich znak ujemny. I tak niewątpliwie wyglądać będzie ocena ekonomisty. Polityk mierzyć musi jednak wartość wyników inną nieco miarą. Dla niego, pozytywnym rezultatem jest już samo wskazanie trudności wewnętrznych każdego z narodów biorących udział w konferencji, zrozumienie trudności cudzych—i obudzenie w innych zrozumienia dla trudności własnych. Daje to pewną platformę, na której można budować wzajemne porozumienie.

Uporządkowanie gospodarki własnej, opanowanie kryzysu na własnym rynku, stworzyć dopiero podstawy ogólnie światowej naprawy.

Nie przy okrągłym stole międzynarodowych obrad, ale przy warsztacie własnym, czeka nagrody największy ale jedyny skuteczny trud w walce z kryzysem. I jeśli prawda ta wyrażona w przemowach delegata Stanów Zjednoczonych, Niemiec i innych narodów stanie się wspólną własnością wszystkich, wówczas możemy się spodziewać końca tego chaosu życia gospodarczego w jaki wkręciło świat naruszenie podstawowych zasad ekonomiki.

— Chaosowi w dziedzinie stosunków gospodarczych odpowiada różnoliniowość polityki państw europejskich. Stan niepewności politycznej, jaki istnieje w Europie nie od chwili podpisania Traktatu Wersalskiego, jak to twierdzą jedni, ale od chwili pierwszego odstępstwa od jego postanowień, od chwili usankcjonowania pierwszego ze strony niemieckiej naruszenia Traktatu, doprowadza do tworzenia coraz to nowych paktów, które mają światu zabezpieczyć pokój, a których wartości ani stałości nikt przewidzieć nie zdoła.

Ledwie świat zdążył przyjąć do wiadomości podpisywanie paktu czterech i zawarcie w odpowiedzi nań paktu wschodniego, już nadchodzą pogłoski z Rzymu o wykluwającym się tam nowym pakcie, którego główne zarysy opracowują premier węgierski Gömbös i Mussolini.

Ma to być pakt państw naddunajskich, ustanawiający jedność gospodarczą tego obszaru. Konieczność odbudowy jedności gospodarczej obszaru naddunajskiego uznawały wszystkie państwa. Mamy w tym kierunku skonkretyzowane dwa plany jeden, którego autorem był Tardieu, przewidujący unję gospodarczą pięciu państw obszaru naddunajskiego, Rumunii, Węgier, Jugosławji, Bułgarii i Czechosłowacji,—drugi Mussoliniego, który

przewiduje oparcie kombinacji naddunajskiej o Austrię i Węgry. Polityka węgierska zmierzająca ku realizacji tej drugiej koncepcji, odpowiadającej bardziej ideom węgierskim. W tym celu Gömbös po zapewnieniu sobie w czasie wizyty berlińskiej poparcie dla swych planów, udał się do Włoch. Przy tej okazji miano również poruszyć kwestję rewizji granic. Gömbös oświadczył, że Węgry tak długo nie przyłączą się do żadnego paktu, dopóki kwestja ich granic nie będzie pozytywnie załatwiona. Czy i w jakiej mierze Włochy będą mogły i zechcą poprzeć usiłowania węgierskie, okaże najbliższa przyszłość. W każdym razie węgierskie zapędy rewizjonistyczne, ujawniane w związku z dojrzewającą do rozwiązania sprawą unji państw naddunajskich, mogą stworzyć nieprzewidywaną w tym kierunku przeszkodę i udaremnić cały plan w zarodku, bo ani Rumunja, ani Jugosławia bezpośrednio rewizjonizmem węgierskim zagrożone nie zgodzą się na dyskusję w tej sprawie.

— Koncepcje rewizjonistyczne w ostatnim czasie ustawicznie odgrzewane przez Budapeszt i Berlin, zaczynają znów tu i ówdzie znajdować zyczyliwe echo. Wyrazem tego było niedawno wystąpienie angielskiego ministra spraw zagranicznych Simona, który podczas bankietu, wydanego na jego cześć wyraźnie wypowiedział się za koniecznością rewizji.

Kuźnicą tych pomysłów jest, jak zawsze Anglja, w której w ostatnim czasie zaznacza się coraz wyraźniej wzrost w kierunku przychylnego ustosunkowania się do ruchu hitlerowskiego w Niemczech. Coraz częściej pojawiają się w prasie angielskiej artykuły, oświetlające istotę przewrotu hitlerowskiego i nacechowane nie tylko obiektywizmem, który dla trafnej oceny zjawisk dziejowych, — a takim jest niewątpliwie ruch hitlerowski, — jest konieczny, ale z coraz wyraźniej występującą zyczyliwością. Zwrócenie uwagi na powolną ale niemniej wyraźnie zarysowującą się zmianę nastrojów w Anglii jest tembardziej wskazanym, że opinja polska skłonna była przypisać zbyt daleko idące znaczenie głosom oburzenia, jakie swego czasu odezwały się przeciwko Niemcom hitlerowskim z mównicy parlamentarnej w angielskiej Izbie Gmin.

W atmosferze ustalającego się powoli w Anglii zyczyliwego stosunku do Niemiec, rewizja traktatów, wysuwana ostatnio jeszcze narazie ostrożnie, na odcinkach mniej niebezpiecznych, drugoplanowych, może przyjąć zgoła nieoczekiwany obrót. Czujność opinji naszej jest w tej sytuacji rzeczą konieczną.

— Rewizja traktatów, — to wojna. A świat przecież tak bardzo pragnie pokoju. Pod hasłem utrwalenia pokoju odbywają się wszystkie zjazdy i konferencje międzynarodowe, — hasło to wysuwają nawet ci, którzy dążą do rewizji traktatów, jedni w dobrej wierze, sądząc, że jest to istotnie droga do usunięcia istniejących nieporozumień międzynarodowych i przywrócenia zachwianego zaufania w trwałość stosunków politycznych, — inni z machiawelskim wyrachowaniem dla łatwiejszego osiągnięcia swych imperjalistycznych celów.

Pokój w Europie powojennej opiera się na dwóch podstawach.

- 1) Poszanowanie traktatów,
- 2) Organizacja bezpieczeństwa, której następstwem jest rozbrojenie.

Odwracanie tych zasad jest podważaniem trwałości pokoju.

I dopóki w drodze nacisku międzynarodowego nie wytlumaczy się, zbrojącym się nagwałt Niemcom, że inne drogi osiągnięcia trwałego po-

koju nie istnieją, tak długo ani obrady konferencji rozbrojeniowej, ani misja Hendersona, który objeżdża stolice państw europejskich i przeprowadza rozmowy konsultacyjne w kwestji rozbrojenia, nie wyjdą poza ramy czysto teoretycznych rozważań. Niewątpliwie wysiłek Hendersona, który dąży do usunięcia, a przynajmniej zmniejszenia trudności, piętrzących się na drodze do rozbrojenia, zasługuje na uwagę. Błędem natomiast byłoby przypisywanie jego roli decydującego znaczenia i dawanie zbytnej wiary pogłoskom o rzekomem osiągnięciu zasadniczego porozumienia w najważniejszych kwestjach.

Nie osiągnięto go w Berlinie, gdzie Niemcy, jako warunek dalszego udziału w konferencji rozbrojeniowej żądali praktycznego zastosowania wobec nich zasady równouprawnienia, ani też we Francji, gdzie, słusznie zupełnie wysunięto prymat zasady bezpieczeństwa, przed rozbrojeniem. W tych warunkach zbytnej optymizm w ocenie możliwości konferencji rozbrojeniowej byłby co najmniej lekkomyślnością.

— Optymizm taki byłby tem bardziej niewskazany wobec jawnego zbrojenia się Niemiec. Po zbrojeniach na lądzie i morzu, przyszła kolej na zbrojenia w powietrzu. Śmiałość, z jaką Niemcy przystępują do realizacji swych planów jest wprost zdumiewająca.

W angielskich warsztatach lotniczych zamawiają dla siebie potrzebne im aparaty pościgowe, tłumacząc anglikom naiwnie, że aparaty te potrzebne im są dla celów policyjnych. Dlaczego właśnie w Anglii? Mogliby to przecież zrobić spokojnie u siebie. Niemiecki przemysł lotniczy jest wyposażony w ostatnie udoskonalenia techniczne, przystosowany do najdalej idących wymagań w dziedzinie konstrukcji samolotów. Mimo to minister lotnictwa Göring zwrócił się z zamówieniami do Anglii, chcąc drogą pośrednią uzyskać międzynarodową sankcję dla swych planów. I tu się zawiódł.

Energiczne demarche przedstawiciela Anglii w Berlinie, który przestrzegł rząd niemiecki w sposób stanowczy przed skutkami zbrojeń w powietrzu było zimnym tuszem na rozpalone gorączką wojenną głowy niemieckie. Zbrojeń niemieckich tusz ten jednak nie zmniejszy, tego możemy być pewni.

— W życiu wewnętrznym Niemiec nie wszystko idzie tak gładko i składnie jakby tego pragnęli kierownicy ruchu hitlerowskiego.

W ostatnim czasie, mimo zwiększonych policyjnych środków represyjnych, zaczęła się przejawiać coraz żywsza działalność komunistów. Nakłady tajnych, nielegalnych pism komunistycznych dochodziły do kilkudziesięciu tysięcy. W samym Berlinie kolportaż zakazanego organu komunistycznego „Rote Fahne” wyniósł w ciągu jednego dnia 20.000 egzemplarzy.

Wśród szeregów hitlerowskich zaczęły się mnożyć wypadki niezadowolenia. W Bremie i Hamburgu doszło niemal do jawnego buntu wśród hitlerowskich robotników portowych. 1.200 niezadowolonych hitlerowców zamknięto w obozach koncentracyjnych. Rząd Rzeszy zaniepokojony temi przejawami wydał drakońskie ustawy, przewidujące karę śmierci za najdrobniejsze nawet wykroczenie przeciwko interesom państwa. Ktokolwiek w przyszłości będzie kolportował w Niemczech odezwy komunistyczne czy inne jakiegokolwiek pisma treści antypaństwowej, może zawisnąć na szubienicy.

WIELOBARWNE DRUKI REKLAMOWE
WYKONUJE SOLIDNIE I TANIO
PODLASKA DRUKARNIA UDZIAŁOWA Sp. z o. o.
SIEDLCE, KILIŃSKIEGO 25, TEL. 150. (22)

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Kapitałiści zagraniczni interesują się Polską

W kołach gospodarczych stolicy następuje powolna ale zdecydowana zmiana nastawienia psychicznego.

W środowiskach finansowych i branżowych utwierdza się coraz bardziej przekonanie, że kryzys na wielu odcinkach przełamuje się. Nastroje te wywołane są nie tylko wyczerpaniem się zapasów towarów w niektórych gałęziach produkcji, ale w szczególności faktem, że w ostatnich czasach zaczynają przed nimi otwierać szanse kredytów zagranicznych i to kredytów o charakterze najbardziej pożądanym, mianowicie długoterminowym i inwestycyjnym.

Dojście do skutku pożyczki w wys. 60 milj. zł. na elektryfikację węzła warszawskiego — aczkolwiek w rozmiarach swych pożyczki nieznacznej — wywołać musiało korzystne wrażenie i poza granicami naszego kraju, albowiem pożyczka ta zaciągnięta została w Anglii na warunkach najkorzystniejszych ze wszystkich dotychczasowych zagranicznych pożyczek państwowych.

Co ważniejsze, że jak zdolałiśmy się poinformować, w toku, są poważne rozmowy o dalszą pożyczkę angielską na cele inwestycyjne w mniejszych, niż ostatnich rozmiarach.

W sferach finansowych duże znaczenie przykłada się do faktu nawiązania bezpośrednich stosunków z angielskim rynkiem kapitałowym, co pozwala wyzwolić się od uciążliwego, a przytem kosztownego pośrednictwa innych rynków pieniężnych.

Finansiści francuscy, prowadząc partraktacje w sprawie tej samej pożyczki, stawiali, jak się dowiadujemy, warunki niemożliwe do przyjęcia, żądali np. wzamian za pożyczkę udzielenia im monopolu eksportu z lasów państwowych. Najpikantniejszym szczegółem tych negocjacji było chyba to, że mimo tak daleko posuniętych wymagań finansistów ci swoich pieniędzy bynajmniej nie chcieli inwestować, natomiast szukali ich na rynku angielskim.

Nie ulega wątpliwości, że osiągnięcie pożyczki nawet nieznacznej w przededniu ożywienia transakcyj lokacyjnych na płaszczyźnie światowej jest dowodem uznania przedewszystkiem dla naszej polityki walutowej, jaka przejawia się wyraźnie zagranicą. Zmniejszenie troski o nasz bilans płatniczy nastraja nasze życie gospodarcze pożądanym optymizmem.

Chorzów i Mościce jednym przedsiębiorstwem

Likwiduje się z dniem 31 lipca 1933 r. przedsiębiorstwa państwowe: Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie i „Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Mościcach”, a na ich miejsce tworzy się i wydziela z administracji państwowej przedsiębiorstwo państwowe „Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie”.

„Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie”, przejmą od Skarbu Państwa cały majątek ruchomy zlikwidowanych przedsiębiorstw.

Odkrycie miasta z epoki brązu we Włoszech środkowych.

Na zboczu Monte Cezone na południe Chinisi, jednego z miast najstarszych etruskich odkryto w skale miasto z epoki brązu, t. j. z przed 2.000—2.500 lat przed Chrystusem.

Znaczenie tego odkrycia jest tem ciekawsze,

że jest to pierwszy we Włoszech środkowych ślad cywilizacji z epoki brązu.

Pomieszczenia w skałach, są podzielone na osobne izby, w których znajdują się ławy zamiast łóżek i półki, widocznie służące za szafy.

Wśród wykopalisk ciekawe są wyroby garncarskie, ozdobione rysunkami w stylu wschodnim.

Znaleziono także wyroby z brązu, jak igły, siekierki, rodzaj brzytwy, pozatem kości ludzi i zwierząt.

Turniej Brydżowy w Ciechocinku

Staraniem Komisji Zdrojowej Ciechocinka został zorganizowany w dn. 22 i 23 lipca b. r., Turniej Brydżowy o Mistrzostwo Ciechocinka r. 1933.

Na turnieju, którego Jury przewodniczył Komisarz Rządowy dyr. St. Wiśniewski a Generalnym Arbitrem był Redaktor Miesięcznika „Bridge” B. S. Stefański, obowiązywały przepisy międzynarodowe, ustalone dla Turniejów parami.

Pierwsze miejsce zdobyli adw. Jan Gutowski i płk. Ujejski, drugie pp. Czekańscy, trzecie dyr. Myszkowski i kpt. pil. Zacharewicz.

W Turnieju przyjęło udział kilkadziesiąt osób ze sfer towarzyskich, w tem kilkunastu wybitnych przedstawicieli Sportu Brydżowego.

Czy wiecie że...

— W ostatnim półroczu r. b. zamknięto w Rosji sowieckiej dalszych 268 kościołów, które zamieniono na ośrodki propagandy bezbożniczej.

— W ciągu 1932 r. sprzedano w dziesięciu milionach egzemplarzy — „Biblię”. Biblia tłumaczona jest na niezliczoną ilość języków. Takiego nakładu nie osiągnęła ani jedna książka na całym świecie.

— Na wyspie wulkanicznej Kokos został w swoim czasie, w 1884 r. przewieziony z Peru skarb — 12 milionów f. szt. w złocie.

Suma ta została uzyskana przez kościoły peruwiańskie ze sprzedaży kosztowności, jakie kościoły posiadały i w obawie przed grabieżą w czasie rozruchów w Peru spieniżyły.

Pieniądze te miały być wywiezione do Anglii, ale załoga zbuntowała się i umieściła skarb na wyspie Kokos. Zbuntowani marynarze wyginęli i skarb na wyspie pozostał po dziś dzień. Obecnie z Londynu wyruszają dwie ekspedycje w celu odnalezienia tego skarbu.

— W niektórych miejscowościach w Rosji głód jest tak wielki, że zdarzają się wypadki ludożerstwa. Fakt ten stwierdził Związek Niemców Zagranicznych w Berlinie.

— W najbliższym czasie w Jugosławii obieg monet srebrnych osiągnie miliard dinarów. Przed 1932 r. było tylko 150 milj. dinarów.

— W Anglii zmarł niedawno miliardier sir Johnie Ellermanie w 71 r. Był on jednym z magnatów ówczesnych, właścicielem „Financial Times” i „Drop fers Record” oraz współnikiem „Timesa”. Odnaczał się niezwykłą pracowitością i małymi potrzebami życiowymi.

— W Charbinie w najbliższym czasie odbędzie się zbiorowy ślub 6000 dziewcząt japońskich z japończykami, zamieszkałymi w Mandzurji. O zamążpójście postarał się rząd japoński, a przyszli małżonkowie zapoznali się na podstawie fotografii wzajemnie przesłanych.

— Najmądrzejszymi ptakami są papugi, najgłupszymi — słowiki. Inteligencja ich jest tak minimalna, że dają się z łatwością łapać po kilka razy w te same sidła.

— Statystyki Kasy Chorych w Berlinie wykazują, że reumatyzm i komplikacje powstałe na je-

go tle powodują trzy razy więcej niezdolności do pracy, aniżeli gruźlica.

Człowiek dziennie przyjmuje w płynach i pokarmach około 3000 gramów wody, co stanowi 3 litry.

Z tego około 700 gramów wydziela przez skórę.

— Ze sportów największe powiększenie serca wywołuje wiosłowanie (27.3), najmniejsze procentowo futbol (2.7), ski (18.2), jazda na rowerze (15.3), pływanie (14.9).

— Przez całą szerokość New Yorku będzie niebawem bieć tunel. Tunelem tym kursować będą samochody pomiędzy Nowym Yorkiem a Long Island. Koszty prac przygotowawczych wyniosą 2 milj. dolarów, a budowa zostanie ukończona w 1937 r.

— Największa instalacja hydrauliczna będzie w Kalifornii. Koszt obliczono na 500 milionów dolarów. Sam wodociąg będzie kosztował 227 milj. dol., a centrala elektryczna 165 milionów.

Wśród licznych rur jedna z nich będzie posiadać 20 kilometrów, a szerokość i wysokość tunelu kolejowego. Wodociąg posiadać będzie 360 kilometrów i pędzić będzie 120 metrów kubicznych wody na sekundę, drogą przebiegającą przez góry, przepaście i pustynie.

— Portugalia ma również swoją stygmatyczną, jak Teresa z Konersreuth. Jest nią 32-letnia Marja Conceicao de Jezus, zwykła wieśniaczka. Co piątek ku wieczorowi otwierają się na jej rękach i nogach rany Męki Pańskiej i przez dwie godziny po czole i piersiach spływają krople krwi. Ślady są widoczne przez 2 — 3 dni, poczem znikają.

Marja znajduje się w lecznicy i poddana jest obserwacji lekarzy. Ogół ma ją za świętą i prosi, aby czyniła cuda.

Władze kościelne swego zdania jeszcze w tej sprawie nie wypowiedziały.

— W Afryce południowej, w porcie Elizabeth znajduje się park węzów. Kolekcja tych węzów jest jedyna na świecie, ponieważ są tu reprezentowane najdziwniejsze i najniebezpieczniejsze gatunki. Z całej tej kolekcji najniebezpieczniejszym jest wąż Mamba, długości czterech metrów. Potrafi on uderzeniem cielska obalić najtęższego człowieka, a dwie krople jego jadów zabijają natychmiast.

W Afryce południowej wytworzył się specjalny zawód hodowców węzów, które są sprzedawane muzeom, cyrkom, ogrodom zoologicznym i pracownikom naukowym.

— W kraju polarnym z nadzwyczajną szybkością rosną rośliny. W maju ziemia jeszcze pokryta jest lodem, a już w pierwszym tygodniu sierpnia następuje zbiór pszenicy i owsa. Zjawisko to tłumaczy się tem, że w czasie letnich miesięcy ziemia jest literalnie skąpana w promieniach słońca przez dzień i noc. To też rośliny otrzymują ilość promieni potrzebną im do dojrzewania w czasie o wiele krótszym, niż w klimacie łagodniejszym.

— W Anglii poczta wprowadziła do przewodu telefonicznego rodzaj maszyny do pisania. List pisany na maszynie w Londynie może być jednocześnie odbijany przy tej aparaturze na takiej samej maszynie w innym mieście. Około 500 firm angielskich handlowych korzysta z tej instalacji.

U W A G A !

U W A G A !

KAWIARNIA — RESTAURACJA

w Parku Miejskim w Siedlcach.

z prawem wyszynku napojów alkoholowych, czynna przez cały rok
Wydaje smaczne i zdrowe śniadania, obiady, kolacje oraz
zakąski zimne i gorące, jak również napoje chłodzące

Ceny Konkurencyjne • Gabinety oddzielne. (5)

Kazimierz Jeziorowski

7)

Wspomnienia z lat 1886-1924.

W pośrodku stał żołnierz z karabinem, a dopiero za drugą ścianą mogli stać odwiedzający w obecności zawiadowcy X pawilonu. Rozmowa co chwilę rwała się — nie wolno było o nic pytać się i można było właściwie tylko o zdrowiu mówić. Nie podobało mi się także zachowanie się „narzeczonej”, która z dobrego serca zapewne, chcąc wyjednać sobie łaskawość na dłuższą rozmowę — od czasu do czasu robiła „słodkie oczy” do żandarma. Nie powodowała mną zazdrość, lecz czulem upokarzanie się osoby skądinąd bardzo mi sympatycznej.

Normalne widzenie trwało krótko, najwyżej 5 minut, i dla tych pięciu minut, musiała matka nieraz godzinami wyczekiwać w przedpokojach żandarmskich. Dla więźnia takie „widzenie” także było nieraz torturą.

Po czterech i pół miesiącach pobytu w Cytadeli śledztwo co do mnie zostało zakończone i po złożeniu przez rodziców kaucji wypuszczono mnie na wolność.

Widocznie żandarmi, nie mając co do mnie żadnych dowodów rzeczowych, uznali za możliwe zwolnić „politycznego przestępcę”.

W czasie pierwszego pobytu mego w X pawilonie odwiedził mnie kilka razy zarządzający gospodarczym działem więzienia b. sympatyczny starszek — Siedelnikow. Ów Siedelnikow, jak się później dowiedziałem, oddawał duże usługi więźniom, tylko przez dobroć serca, nie mając w tem żadnego osobistego interesu, przeciwnie narażając

się. Przez niego można było nawet porozumiewać się z oskarżonymi w tej samej sprawie. Był on w stałym kontakcie z osobami, zajmującymi się na wolności opieką nad więźniami politycznymi.

Znajomość nasza zaczęła się od tego, że przyniósł Kurjera Warszawskiego, co dla odciętego od świata, było już dużą przyjemnością. Gdy dowiedział się, że rysuję, wyrobił pozwolenie na otrzymanie przyborów rysunkowych. Zrobiłem mu portret z fotografii b. zawiadowcy X pawilonu rotmistrza Fursy.

Przed świętami Wielkanocnymi na pokolorowanych jajkach wydrapałem igłą różne desenie i esy-floresy, które go wprost w zachwyt wprowadziły.

Siedelnikow wyświadczał mi różne drobne usługi, jakoto kąpiel w wannie, zmianę słomy w sienniku i t. p.

Wkrótce po wypuszczeniu na wolność nawiązałem już oficjalne stosunki z P. P. S.

Jako takiego, co przeszedł chrzest bojowy, odwiedził mnie tow. Władek (inż. Aleksander Malinowski), przez którego otrzymywałem „bibułę”, oraz oddawałem pieniądze, zebrane na listy składkowe. Nie wiedziałem naturalnie, że tow. Władek to była gruba ryba, bo sam C. K. R. (Centralny Komitet Robotniczy).

Wziąłem się z całym zapalem do roboty. Był to okres walki pomiędzy P. P. S., a S. D. K. P. (Socjalna Demokracja Królestwa Polskiego później dodano jeszcze i Litwy).

Każda niemal broszura wydana zagranicą przez Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich, przeszwarzowana do kraju przez P. P. S. nosiła pieczątki P. P. S. i S. D. K. P. Pieczątki te

KRONIKA

Nagły zgon

W dn. 28 lipca na rynku spożywcym w Siedlcach zmarł nagle 63-letni Bolesław Chrościński, mieszkaniec wsi Radomyśl gm. Zbuczyn.

Zmarłego przewieziono do kostnicy przy Szpitalu N.M.P. w Siedlcach.

Podpalenie

W lesie państwowym Zbuczyn, spalili się w dniu 30 lipca bróg z sianem, należący do Leśnictwa Siedleckiego.

O podpalenie podejrzani są 4-ej mieszkańcy wsi Zbuczyn, którzy mieli to uczynić z zemsty.

Nieszczęśliwy wypadek

We wsi Stok-Ruski 10-cio letni Eugenjusz Zacharczuk, bawiąc się koło domu, znalazł w piasku przedmiot wielkości papierosa. Gdy usiłował wbić weń gwóźdź młotkiem, spowodował wybuch, w wyniku którego stracił dwa palce u ręki i doznał obrażenia obu nóg powyżej kolan. Po wypadku chłopiec został przewieziony do Szpitala N.M.P. w Siedlcach.

Z gm. Huszlew

W dniu Święta Morza zebrano na budowę krążownika: W Huszlewie Zł. 32.90, w Krzywoświtach Zł. 27.30, w Zienach Zł. 2.68, w Dziadkowskich Zł. 1.25, w Zurawłówce Zł. 6.30, w Liwkach Zł. 1.72. Razem w gm. Huszlew Zł. 72.15.

Z sali Sądowej

W dn. 29 lipca b. r. toczyła się przed tutejszym Sądem Grodzkim rozprawa przeciwko p. K. (żonie sierżanta z 22 p.p.) oskarżonego przez sierż. Ignacego Samulę o kradzież.

Przewód Sądowy wykazał całkowitą bezpodstawność oskarżenia, wobec czego zapadł wyrok uniewinniający p. K.

Obronę prowadził adwokat Komerman.

Doświadczamy się, że p. K. ma zamiar wystąpić do Sądu o pociągnięcie sierżanta Samuli do odpowiedzialności za fałszywe oskarżenie.

JUŻ NIE TRZEBA JECHAĆ DO WARSZAWY!

Nowoczesna Warszawska

PRALNIA CHEMICZNA I FARBNIARNA

„WARSZAWIANKA“

Siedlce, ul. Piękna 14.

piersze chemicznie (na sucho) i farbuję wszelką garderobę, oraz bieliznę. — Wykonanie w ciągu 24 godzin. — Pracownia na miejscu. (17.)

doszły do potwornych rozmiarów, gdyż S.D.K.P. chciała swoją pieczęcią zakryć prawdę t. j., że jest to własność i wydawnictwo P. P. S. Nieraz taka broszura miała na sobie kilka pieczętek. Śmieszna rzecz — na wierzchu ogromna pieczęć S.D.K.P. a w środku treść „socjalno-patriotyczna“, gdyż esdycy pepescwców chrzcili mianem socjal-patriotów.

Prowadziłem wówczas robotę wśród piekarzy, kelnerów, murarzy i sztukatorów, a także wśród zecerów. Miałem też stosunki wśród szewców, stolarzy, ślusarzy i lakierników. Co niedzielę rano bez względu na pogodę chodziłem do Słodowca, gdzie prowadziłem kółko młynarzy, piekarzy i ogrodników.

* * *

W październiku musiałem stawać do wojska w Częstochowie. Wyciągnąłem bardzo niski Nr. 15, a ponieważ fizycznie byłem dobrze zbudowany, oświadczone, że „godien“ (zdatny). Wprawdzie przysługiwała mi ulga trzeciej kategorii, ponieważ starszy brat, Teodor, służył w wojsku, ale jak zwykle sporo żydków uchyliło się od poboru, a musiano wziąć określoną liczbę, więc w Noworadomsku u wojennego Naczelnika zrobiono mi nadzieję, że, jak tylko wyłapią tych, co się dobrowolnie nie stawili do wojska, — będę zwolniony. Poprosiłem o naznaczenie mnie do Kostromy, gdzie w wojsku służył brat Teodor. W końcu października załadowano nas rekrutów do wagonów i pojechaliśmy do „matuszki Rassiei“ bronić cara i „otieczestwa“ (ojczyzny).

Rekrutom dużo uchodziło, to też chcąc wyrzucić nasz opozycyjny nastrój nie załadowaliśmy gardła i na każdej stacji, gdzie przystanął pociąg

Dział prawniczy i sądowy

Kiedy pracownik nie może żądać wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych?

Z przepisów ustawy z dn. 18.XII.1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu nie wynika wcale, aby pracownik nie mógł się rzeczyć bądź wyraźnie, bądź w sposób dorozumiany, roszczeń do pracodawcy z tytułu przepracowanych u niego godzin nadliczbowych, gdyż roszczenie takie ma charakter roszczenia prywatno-prawnego i każda osoba własnowolna może niem dowolnie dysponować, a więc także może się go rzeczyć.

W sprawie, skąd przytoczamy powyższe motywy Sądu Najwyższego, powód, występujący o wynagrodzenie za godziny nadliczbowe, podpisał, przystępując do pracy, deklarację, w której rzekł się zgóry wynagrodzenia mogącego wyniknąć. Stan taki uzurwał przez cztery lata pracy, nie czyniąc żadnych zarzutów ani przedstawień.

Sąd Najwyższy wychodząc z powyższych motywów odrzucił skargę powoda, stwarzając zasadę, że umowa, którą strony oznaczyły ryczałtowo wynagrodzenie za pracę, wyłącza dochodzenie osobnego wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych. (O.S.P. 207/33).

Przypomnieć należy, że jeszcze w dn. 4 maja 1932 r. Rw. 241/32 Sąd Najwyższy wydał inne orzeczenie, a mianowicie:

„Zrzeczenie się przez pracownika wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych, oświadczone po rozwiązaniu stosunku pracy, jest ważne“.

Odpowiedzialność za ubezpieczenie w Z. U. P. U.

Ubezpieczyć pracownika umysłowego w Z.U.P.U. obowiązany jest pracodawca, on to ma ustawowy obowiązek zgłosić każdego swego pracownika i jest odpowiedzialny za szkodę, jaką jest przez zaniedbanie naraził na szkodę pracownika. Jednak tę szkodę należy udowodnić.

Ponieważ zgłoszenie leży w interesie pracownika, powinien i on dbać o swe ubezpieczenie i ewentualnie uczynić zgłoszenie do Zakładu, co przewiduje wyraźnie odnośnie rozporządzenie w art. 110 jakkolwiek nie nakłada w tym względzie obowiązku na pracownika. Ponieważ jest to tylko jego prawo nie obowiązek, dlatego w razie nie zgłoszenia przez pracownika, nje ponosi on współwiny w szkodzie, powstałej razem z pracodawcą, jeno odpowiedzialny jest sam pracodawca i takie też zapatrywanie prawne wyraził Sąd Najwyższy w swem orzeczeniu z 9 listopada 1932 r. III. 1 Rw. 1135/32.

obowiązkowo śpiewaliśmy „Czerwony Sztandar“, Boże coś Polskę, Z dymem pożarów, Warszawiankę i „Czemu tęsknisz za chatą“. Tak dojechaliśmy do Wiaźmy. W Wiaźmie chcieli nas zapakować do tak zw. „tepluszek“ (wagony będące z piecykiem pośrodku) ale oparliśmy się, urządziliśmy strejk — trzymano nas trzy dni na bocznej linii — wreszcie postawiliśmy na swoim i do Moskwy dojechaliśmy w swoich wagonach. W Moskwie popędzono nas przez miasto do t. zw. Krutiekich kazarm. Ponieważ od kilku dni nie jedliśmy nic ciepłego, po kilkugodzinnym oczekiwaniu dali nam już późno wieczorem jakąś rybą zupę, której przelknąć nie mogliśmy, tak zdaleka już cuchnęła. Mieliśmy trochę pieniędzy, posłaliśmy po bułki i kiełbasę i tem zapchaliśmy głodne żołądki. Zaczęliśmy na narach układać się do snu, ale nary były takie brudne, zapchłone i zapluskwione, że o spaniu nie było mowy. Noc ta nie była odpoczynkiem a udęczeniem. Czekaliśmy nas jeszcze dwie takie noce, poczem przeznaczeni do Jarosławia i Kostromy mieliśmy wyruszyć na miejsce przeznaczenia. Nie chcąc przebywać w koszarach, przy pomocy 20 kopiejek wyostałem się za ich mury. Przez dwa dni i noce łąziłem sam jeden po obcym mieście i bez planu zwiedzałem wszystkie te rzeczy, o których w opisach Moskwy kiedyś czytałem. Błąkanie się po ówczesnej Moskwie dało mi dużo do myślenia i wiele rzeczy zobaczyłem takich, którychbym nigdy w Warszawie nie ujrzał. W jednej t. zw. „czajnej“ przesiadziłem kilka godzin i napatrzyłem się rosyjskim obyczajom. Była to t. zw. „kupieckasaja czajnaja“, gdzie zbierali się różni kupcy, pośrednicy i wojażerowie.

c. d. n.

Odpowiedzialność banku wynika ze zwłoki w wykonaniu zlecenia.

Rolnik Józef S. z Sarnówka wpłacił do Polskiego Banku Handlowego w Poznaniu 26,250,000 mk. pol. z poleceniem natychmiastowego przekazania tej sumy na rachunek Hugona G. w oddz. Deutsche Bank w Świdnicy.

Józef S. zwrócił uwagę wplacając tę sumę w dn. 21 lipca 1923 r., że pieniądze te muszą być wpłacone do Banku w Świdnicy najpóźniej 1 sierpnia, ponieważ stanowią zapłatę za kupioną gospodarke, a w razie niezaplacenia w terminie sprzedawca odstąpi od kontraktu.

Dyrektor banku przylmujący to zlecenie przeczytał kontrakt między Józefem S. i Hugonem G.

Tymczasem bank przekazu nie zatwierdził natychmiast, ani przed 1 sierpnia, a dopiero 21 sierpnia 1923 r. Oczywiście, Hugon G. w dn. 2 sierpnia odstąpiwszy od kontraktu sprzedaży, nie przyjął spóźnionych pieniędzy, zaś Józef S. musiał opuścić nabyte gospodarstwo.

Wystąpił tedy do Sądu przeciw Bankowi o zasądzenie mu 18645 zł. z odsetkami, jako wynagrodzenie szkód.

Sprawa była rozpatrywana przez Sąd Okręgowy w Lesznie w r. 1928, gdzie uwzględniono skargę powodową Józefa S. tylko w drobnej części żądanej sumy. Sąd Apelacyjny w Poznaniu zasądził od banku 12000 zł. i odsetki. Obie strony wniósł skargę rewizyjną do Sądu Najwyższego (orzeczenie Izby Cywilnej S. N. z dn. 10 lutego 1933 r. III 2 C. 273 32, który stwierdził, że Bank odpowiada za szkodę wyrządzoną przez zwłokę w wykonaniu przyjętego przekazu.

W motywach S. N. podaje: bank był obowiązany zlecenie wykonać bezzwłocznie, a nie wtedy, gdy wykonanie uzna za dogodne i korzystne dla siebie. Jeżeli zaś niezwłoczne wykonanie zlecenia okazało się niemożliwe, winien był pieniądze zwrócić bez zwłoki.

Co to jest „wytwarzanie wyrobów tytoniowych“

Jeśli kto surowiec tytoniowy pokraja, posieka lub rozetrze tak, że można go nabić do fajki lub skręcić papierosa, — wytwarza wyroby tytoniowe, a wytwarzanie wyrobów tytoniowych jest na zasadzie ustawy o monopoli tytoniowym — karalne. We wspomnianej ustawie jest coprawda powiedziane przykładowo o krajaniu liści tytoniowych, jako o sposobie wytwarzania.

Na tej właśnie zasadzie krajania Sąd Okręgowy w Tarnopolu u niewinnil rolnika Pawła D., gdyż nie stwierdzono kategorycznie, że wspomniany Paweł D. liście tytoniowe krajał. I dopiero Sąd Najwyższy stwierdził na skutek kasacji

Prokuratora, że „pod pojęcie wytwarzania wyrobów tytoniowych, w rozumieniu ustawy o monopoli tytoniowym, podpadają wszelkiego rodzaju sposoby doprowadzenia surowca tytoniowego do stanu umożliwiającego użycie go do palenia, zażywania jako tabaki, żucia lub celów gospodarczych i leczniczych“.

(3 K. 189/33).
Więc Paweł D., choć tytoniu nie krajał, to go jednak palił, a tem samem „wytworzył wyroby tytoniowe“ — i będzie za to musiał cierpieć.

A grzywnę zapłaci też. Wymierza się ją bowiem w wysokości zależnej od ilości wytworzonego lub przygotowanego materiału, — a to w stosunku, jaki zachodzi między ilością 1 kg. materiału, a kwotą 1000 zł.

Sąd Najwyższy kasację oddalił...

A sprawa była taka, że p. X miał autobus i przewoził nim pasażerów z miasta A do miasta B. Wykupywał świadectwo przemysłowe na ten proceder III kategorii — jakby miał jeden autobus. Tymczasem okazało się, że p. X. jest przeczorny i na wypadek, gdy się jeden autobus zepsuje, przygotowany ma drugi. Ale dwa autobusy to już inna kategoria przedsiębiorstwa — druga, a nie trzecia.

I nic nie pomogło, że P. X. dowodził, iż używał tylko jednego autobusu, drugi zaś tylko jako zapasowy służył — dwie instancje go ukarały.

Kasację zaś Sąd Najwyższy oddalił, orzekł bowiem, że przedsiębiorca posiadający dwa autobusy, z których drugi jest zapasowy, używany w czasie zepsucia się pierwszego, powinien wykupić świadectwo przemysłowe II kategorii.

Kącik rolniczy

Sierpień w gospodarstwie wiejskiem

W tym miesiącu konieczne jest ostateczne oddzielenie drobiu zarodowego, sprzedaż już wypierzonych kaczek, których dłużej trzymać nie warto, bo tę samą cenę osiągnie się za nie w ciągu zimy co w sierpniu. Pulardki i kogutki tuczy się oddzielnie na sprzedaż w wczesnym jesiennym sezonie.

W sierpniu niosą się zwykle indyczki i mogą być nasadzone najlepiej w małych klatkach w

Nowocześnie zmechanizowane Zakłady Farbiarnia i Pralnia chemiczna

MECHANICZNA PRALNIA BIELIZNY

WACŁAW ŁABĘCKI

Fabryka w Lublinie, ul. Farbiarska 4, telef. 157.

FILJE FABRYCZNE WŁASNE: Lublin: Krakowskie Przedmieście 48, Ś-to Duska 18, 1-go Maja 29, Farbiarska 4. FILJE ZAMIEJSCOWE: Chełm, Zamość, Równe, Łuck, Brześć n/B, Kowel.

Nowootworzona Filja 12. Siedlce, Piłsudskiego 24.

Jedyna w Województwie Lubelskiem Firma, która wykonuje „chemicznie sucho“ (związkami węglo-wodorów lotnych), czyszczenie garderoby męskiej i damskiej, dział farbowania i wyprawiania futer, dział farbowania sztuk nowych, przędzy wełnianej i bawełnianej.

Specjalny dział bielizniarski, prania kołnierzyków ze srebrzystym połyskiem bez chlorku.

ZLECENIA WYKONUJEMY W TRZY DN!.

(18)

ogrodzie. Indycząta wrześnieowe dają doskonale piecyste w karnawale.

W końcu miesiąca zaczynają się pierzyć, wymagają wtedy silnego białkowego pożywienia, dodatku siarczemu żelaza do wody, kwiatu siarczanego do paszy (łyżeczka na 10 sztuk 2 razy na tydzień.) Wczesne kury tegorocznego lęgu zaczynają się już nieść i wymagają również obfitego pożywienia. Każdą młódkę trzeba znaczyć obrączką z numerem albo tabliczką zawieszoną na skrzydle i zacząć od pierwszego jajka prowadzić kontrolę nieśności, aby na wiosnę użyć do wylęgu jaj od najmońniejszych sztuk.

Jeżeli jaja są przeznaczone na zimowe przechowanie, to najlepiej koguty usunąć, bo jaja niezapłodnione przechowują się lepiej.

Przy najmniejszym objawie choroby drób podejrzaną usunąć, kurniki wybielić, podłogi wymyć ługiem i posypać torfem.

Swinie wiosenne dopasać; w końcu sierpnia lub w początku września powinny być wyrośnięte i dopasane t. j. mieć wagę około 112 kg. Druga serja prosienia jeszcze trwa, jesienne prosiaki lepsze są na wypas niż do chowu, ale przy dobrem żywieniu w zarodowych gospodarstwach można jeszcze doskonale sztuki wychować.

Wskazówki rolnicze na sierpień

Zniwo pszeniczne, późnego owsa i jęczmienia: dojrzewa też groch, wyka, łubin dalej marchew i buraki na nasiona i t. d. Saradela na ziarno sprząta się zwykle również w tym miesiącu, niekiedy kosi się pól.

Pała podsiew oziminy trzeba od razu podorać, albo przynajmniej zbronować broną sprężynową. Stogi zabezpieczyć przed myszami okopując rowkami. Zawsze sposobić się do siewu: kierując się raczej ciężarem niż wielkością ziarna: wymłócone zboże rozsypano cienko w dobrze wietrzonym, dniem i nocą, spichrzu i przerabiać.

W połowie miesiąca siać rzepak, w końcu rzepik i wykę piaskową po życie. Pod oziminy sieje się teraz kainit. Łubin przyorywać na zielono.

W stajni konie odżywiać mocno: chlewnie dezynfekować i możliwie ochładzać nierogaciznie dawać zieloną paszę. Owsa świeżego koniom nie dawać, dopóki się nie wypoci, a i potem mieszać pół na pół ze starym. Siał nawozy zielone (jako popłony) i po zasiewie wałować.

Sierpniowe jaja kurze nadają się doskonale do przechowywania, należy więc bardzo dbać o nośne kury.

Pasiek chronić przed nadmiarem światła, wszystkie prace, a zwłaszcza zabezpieczenie pszczół przed rabunkiem, wykonywać tylko w pochmurne dni lub wieczorem.

Zasilić drzewa owocowe w sady sztucznym nawozem.

Wskazówki ogrodnicze na sierpień

Zasilać drzewa płynnym nawozem dla wykształcenia owocu i wzmocnienia drzewa na rok przyszły. Szkodliwe owady tępic energicznie, usuwać też zaraz opadły, robaczywy owoc. Owocujące pędy malin wyciąć, pozostałe podlać rozcieńczoną gnojówką. Przywiązywać przewodniki, uszczykiwać pędy przedwczesne karłów.

Najlepszy czas sadzenia truskawek. W szkółce oczkować przez cały miesiąc zarówno drzewa owocowe jak ozdobne i krzewy: drzewka owocowe paroletnie oczyszczać z bocznych gałązek do 2/3 wysokości pnia. Hartować sadzonki róż, krzewów iglastych i liściastych: szczepić drzewa i krzewy iglaste.

W ogrodzie ważnym dalszy ciąg—zbiór cebuli, wczesnych ziemniaków, nasiennego grochu

i fasoli. Na próżnych zagonkach siać szpinak, rzepę, sadzić sałatę i kalarepę. Okopywać, spulchnić ziemię i podlewać. W ogrodzie kwiatowym zastępować przekwitające letnie kwiaty, kończyć oczkowanie róż, rozsadzać zakorzenione odkłady goździków, sadzić hiacenty, tulipany i t. p. Na wiosnę, mnożyć rośliny kobiercowe i przygotowywać na matki, zbierać dojrzewające nasiona. Bratki, niezapominajki, malwy i t. p. rozsadzić z inspektu na grządki.

Rozmaitości

Kalendarzyk myśliwski na sierpień

W sierpniu wolno polować: przez cały miesiąc, na sarny — kozły, dzikie kaczory, dzikie kaczki i młode; od połowy miesiąca, na jelenie, daniela — byki.

Pozatem przez cały rok wolno polować na drapieżce i szkodniki.

Inna zwierzyna podlega przepisom o czasie ochronnym.

Terminarz podatkowy na sierpień

Podatek od nieruchomości miejskiej: za II kwartał r. b.

Przemysłowy: Do 15 wpłata podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w lipcu 1933 r. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kat. i przemysłowe I — V kat., prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przedsiębiorstwa sprawozdawcze.

Miejskie: Podatek od lokali, podatek od zbytku mieszkaniowego.

Dodatek komunalny do podatku od nieruchomości.

Dzieło które obejmuje 80.000 tomów.

Największym, co do rozmiarów, dziełem w literaturze całego świata jest niewątpliwie słownik chiński składający się z 80.000 tomów; istnieje też cprawda wyciąg z tego słownika, składający się „tylko” z 12.000 tomów.

Tytuł tego olbrzymiego dzieła brzmi: „Wyczerpująca księga K'any Hać o czterech częściach literatury”, czyli o filizofji, historii, beletrystyce i wiedzy technicznej.

Dlaczego kobiety malują sobie oczy?

Zapewne przez kokieterję? Zalotność bezmyślną? Chęć podobania się, modę?

To wszystko przyszło później. Powodu czernienia powiek należy szukać głębiej i to od najdawniejszych czasów.

Zwyczaj wzmocnienia brwi i rzęs oraz przyczerniania powiek i oprawy oka pochodzi z Północnej Afryki, gdzie holdowały mu już starożytne Egipcjanki, a wytlomaczenie przyczyny jego znajdujemy dopiero później w nakazach Mahometa. Religja proroka zaleca bowiem kobietom barwienie oprawy oczu. Wiele praktyk religijnych ma ściśle określony cel: cel nieraz bywa zapomniany, a praktyka pozostaje. Kultu religijne mają jako podstawę nie tylko zdrowie ducha ale i zdrowie ciała. Np. zwyczaj chrześcijański wstrzymywanie się od pokarmów mięsnych w dni postne ma na celu nie tylko umartwienie ciała, ale i oczyszczenie tegoż ciała przez usunięcie z organizmu zaburzeń, wywołanych zatruciem mięsnym.

Podobnie obyczaj barwienia powiek, brwi i rzęs węglem roślinnym, co nakazuje Mahomet, wypływa stąd, że węgiel roślinny zapobiega, a nawet leczy w pewnym stopniu zapalenie spojówek, chorobę oczu, rozpowszechnioną w Arabii kraju ubogim w wodę, a bogatym w lotny piasek.

Eleganckie panie szczytując się lśnąciami, na koral lakierowanymi paznokietkami wymanicurowanych rączek przekonane są, że moda ta, upodabniająca ich kończyny do pazurków z błyszczącego szkła, jest zupełną nowością. Tymczasem i ten zwyczaj przyszedł ze Wschodu, jako następstwo zalecenia Mahometa, by kobiety pograżały końce palców w barwniku henny. Henna bowiem posiada własności dyzynfekujące, zapobiega chorobom, sadowującym się na koniuszkach palców i wzmacnia paznokcie. Religja więc troszczy się o to, by mieć wśród swych adeptów ludzi zdrowych, nie tylko moralnie ale i fizycznie.

Post chrześcijański! Romadani muzułmańscy dążą do jednego: umartwienia ciała i poddanie go higienicznej diecie.

Mnóstwo innych obrzędów wszystkich religij mają na celu praktyczne przestrzeganie czystości i higieny. W Chinach chłopcy i dziewczęta uprawiający kult Buddy barwią sobie końce palców na niebiesko. Ten wschodni obyczaj, który u nas wchodzi obecnie za szczyt wyrefinowania mody, pochodzi również z przykazania Buddy. Mianowicie, barwa niebieska przyrządza się z aloesu, a ten przez swój smak gorzki zmusza dzieci do zaniechania szkodliwego dla zdrowia przyzwyczajenia obgryzania paznokci.

Wysokość opłat i należności za wykonanie scalenia gruntów.

Stawki opłat za techniczne wykonanie scalenia wynoszą od 1 ha gruntów: a) na obszarze b. zaboru rosyjskiego—20 złotych; b) na obszarze b: zaboru austriackiego—35 złotych; c) na obszarze b. zaboru pruskiego—40 złotych.

Stawki te jednak mogą być podwyższone, jeżeli władza wymierzająca, uzna scalenie za trudne.

Ale opłaty te mogą być również obniżone.

Stawki powyższe nie obejmują należności, które uczestnicy scalenia obowiązani są uiścić tytułem zwrotu wydatków specjalnych, które ustalone będą w wysokości faktycznie poniesionej.

Na poczet opłat za techniczne wykonanie scalenia mogą być w toku postępowania scaleniaowego wpłacane dobrowolne zaliczki; urząd ziemski może jednak odmówić przyjęcia zaliczki ze względu na zbyt niską kwotę zaliczki w stosunku do przewidywanej wysokości opłat. Zaliczki mogą być wpłacane przez uczestników scalenia indywidualnie lub grupami, a co jest ciekawe to, że przyjęte dobrowolnie będą przy ostatecznym wymiarze zarachowywane w stosunku 105% wpłaconych kwot.

Decyzje co do wymiaru i ustalenia terminów płatności opłat i należności jak również wpłat tymczasowych wydaje powiatowy urząd ziemski. Odraczanie terminów płatności — należy do okręgowego urzędu ziemskiego. Natomiast decyzje w sprawie zwolnienia wydaje Minister Rolnictwa i Reform Rolnych na wniosek okręgowego urzędu ziemskiego (Dz. U. Nr. 55/33 poz. 415).

Zwolnienie od opłat stemplowych pism, wiążących się z działalnością Banku Akceptacyjnego.

Wolne są od opłat stemplowych:

- 1) pisma, stwierdzające układy, wymienione w art. 1 ustawy z dnia 24 marca 1933 r., przynajmniej w zakresie długów rolniczych.
- 2) weksle, wystawione lub akceptowane przez Bank Akceptacyjny.
- 3) obligi, stwierdzające zobowiązanie dłużne wobec Banku Akceptacyjnego oraz pisma, stwier-

dzającego ustanowienie zastawu lub hipoteki celem zabezpieczenia wierzytelności, stwierdzonej takim obligiem.

4) pisma, stwierdzające cesję wierzytelności na rzecz Banku Akceptacyjnego (Dz. Ust. Nr. 55 poz. 418).

Porady kosmetyczne

Dlaczego mężczyźni łysieją, a kobiety mają coraz radsze włosy?

Racjonalne pielęgnowanie włosów

Włosy t. zw. suche powinny się myć nie częściej, jak raz na miesiąc i zamiast mydła lepiej używać żółtek. Po wysuszeniu zaś włosów należy skórę głowy lekko natłuścić olejem migdałowym. W razie rozszczepiania się włosów należy je przyciąć, a końce natrzeć dobrze ciepłą oliwą.

Włosy tłuste winny być myte co 10—14 dni koniecznym mydłem do włosów przystosowanym w sposób wyżej przytoczony, lub t. zw. „mydłem płynnym”.

Mycie głowy, które odgrywa najważniejszą rolę w racjonalnym pielęgnowaniu włosów, powinno się odbywać w sposób następujący:

Po zwiłżeniu włosów wodą dobrze ciepłą bierzemy żółtek, czy mydła płynnego taką ilość, by przy myciu cała głowa była w pianie; po dokładnym spłókaniu, po raz drugi bierzemy żółtko lub mydło, przez kilka minut masujemy brzuszciami palców całą głowę (uwaga! należy, aby paznokciem nie skaleczyć skóry), i znów spłókuje. Tutaj płókanie powinno być bardzo dokładne—chodzi bowiem o to, aby najdrobniejsze cząsteczki zostały usunięte i dlatego płókanie odbywać się powinno w kilku kolejno zmienianych wodach, a najlepiej w bieżącej, z dzbanka lub imbryka, jeżeli ktoś nie ma odpowiednio urządzonej łazienki.

Przy włosach tłustych wskazane jest, po takim spłókaniu włosów i lekkim osuszeniu ich ręcznikiem, zrobienie w ciągu 5 minut masażu głowy sokiem z uprzednio wyciśniętej cytryny i znów opłókanie wodą czystą.

Przy rudych włosach do (mniej więcej) 1 litra ostatniej wody, w której mamy spłókać włosy, dodajemy soku z 1 cytryny.

Nie należy włosów mokrych zaplatać, ani obwiązywać, gdyż zaparują się, a przez to traca na swym naturalnym połysku. Po myciu, trzeba więc przede wszystkim włosy osuszyć ręcznikiem, przeczesując je grzebieniem w ciepłym miejscu (w pobliżu pieca lub kaloryfera). Szybkie suszenie aparatami lub żelazkami nie jest wskazane, gdyż powoduje łamliwość i rozszczepianie się włosów.

Dwa razy dziennie, t. j. rano i w wieczorem, w ciągu kilku minut włosy powinny być przeczesywane i szcótowane. Nie obawiamy się, że przy tej okazji wyrwemy sobie kilka włosów—napewno zamiast wyrwanych wyrosną inne.

Zdradzę paniom przy okazji tajemnicę, dlaczego mamy tak wielu łysych panów, a o paniach z przerzedzonymi włosami słyszymy częściej w ostatnich dopiero czasach, t. j. odkąd zaczęły nosić krótkie włosy. Tajemnica tkwi w tem, że panie mające długie włosy, przy czesaniu ich muszą je szarpać, aby często spłatać doprowadzić do należytego stanu. To szarpnięcie powoduje drażnienie brodawek włosowych i przyływ krwi — inaczej powiedzmy, jest to w swoim rodzaju masaż głowy, który zarówno brodawkom włosowym, jak i samym włosom tylko na dobre wychodzi. Panowie pozbawieni długiego owłosienia, nie mają okazji do stosowania nawet tego mimowolnego masażu, przez co brodawki słabną, zamierają, a stąd łysina. Zresztą w praktyce mojej przy usuwaniu nadmiernego owłosienia miałam nieraz okazję do przekonania się o skutkach wyrwania. Jeżeli więc panie, z powodu krótkich włosów, nie mogą w ten sposób drażnić brodawek włosowych, to powinny przynajmniej dwa razy na tydzień stosować masaż głowy, polegający na dość silnym przesuwaniu brzuszciami palców po skórze głowy od czoła do karku i lekkim pociąganiu włosów w górę, starając się przy tem ostatniem, nadawać jeszcze cztery kierunki, t. j. naprzód, w tył i obydwa boki, a nawet i do góry.

Powracając do szcótok i grzebieni, z całym naciskiem zaznaczam, że powinny one służyć do użytku tylko jednej osobie; przechowywane być winny w czystym, zamkniętym miejscu i przynajmniej przy każdym myciu włosów dokładnie myte, a potem jeszcze przedzyniefkowane spirytusem, lub wodą z amoniakiem—będzie to miało nie tylko ten skutek, że uchroni nas od zarażenia się jakąś chorobą pasożytniczą, lecz czystą szcótką będziemy codziennie zbierać kurz, brud i miliony najróżnorodniejszych bakterij, które w ciągu dnia osiadają na naszych włosach.

Postępując w wyżej wymieniony sposób, będziemy mieli włosy i skórę na głowie zawsze zdrowe i czyste, a przez to samo ładne i puszyste.

HELENA BRZEZIŃSKA
Kierowniczka Działu Kosmetycznego
w Instytucie Kosmetyczno-Lekarskim
I Z I S w Warszawie.

KOMUNIKATY

RODACY!

Pozdrowienie śle Wam ludność polska w Gdańsku, wierna swemu posłannictwu dziejowemu, spadkobierczyni praw odwiecznych, zakresłonych nie tylko traktatami, ale pracą stuleci polskich pokoleń Gdańskich!

W huraganie walki o skarby nasze kulturalne, narodowe i religijne trwamy na posterunku.

Walka ta o duszę dziecka polskiego, duszę młodzieży polskiej, duszę ludu polskiego prowadzona jest przez żywioł wrogi środkami bez wyboru.

Lecz nie cofamy się!

Zgodni, solidarni, zwarci w szeregach gminy Polskiej, ramowej organizacji wszystkich Polaków w Wolnem Mieście Gdańsku odpieryamy ataki sił przeważających.

Dopomóżcie nam Rodacy!

Niechaj wzruszą się serca Wasze na wieść, że tam u ujścia Wisły, rzek polskich Królowej—bracia i siostry Wasze w ciężkim codziennym zmaganiu bronią idei polskiej w Gdańsku. Znojny to trud.—

Budujemy Domy Ludowe, kaplice, kościołki, rozkładamy opiekę nad szkołą, zakładamy Towarzystwa Ludowe, Rolnicze, opiekujemy się nimi, prowadzimy walkę o realizację praw zagwarantowanych nam Traktatem Wersalskim, przeprowadzamy wybory do Sejmu gdańskiego, do rad miejskich i gminnych, rozszerzamy pracę oświatowo-kulturalną, urządzamy uroczystości narodowe, otaczamy biedną ludność opieką społeczną. Oto szereg najważniejszych prac Gminy Polskiej, decydujących o losie i przyszłości ludu polskiego w Gdańsku. A ten lud wielce ofiarny w miarę swych możliwości, to ubogie rzesze robotnicze i rolnicze.

Dziś więcej niż kiedykolwiek niechaj nam staną do pomocy **wszyscy Rodacy—Obywatele!** Niechaj w całym Narodzie Polskim otworzą się dłonie ofiarne. „Na Pomoc Polonji w Gdańsku”.

Prosimy Was o to gorąco!

GINA POLSKA
w Wolnem Mieście Gdańsku.
(Tow. Zap. Sąd.)

Z a r z ą d:

Prezes **Erazm Czarnecki**

Posel na Sejm gdański

Wiceprezes **Ks. Bronisław Komorowski**

Proboszcz paraf. św. Stanisława

Wiceprezes **Antoni Lenzion**

b. poseł do Sejmu i prezes
Związku Zjedn. Zaw. Polskiego

Skarbnik **Teodor Maliszewski**

Radny Miasta Gdańska

Sekretarz Gen. **Alfons Garyantesiewicz**

Magister Praw.

Wszelkie dary prosimy przekazać na konto Gminy Polskiej P. K. O. Nr. 210040.

Do P. T. Wydawców i Księgarzy

W bieżącym roku zawiązało się Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, którego zadaniem jest przyjść z pomocą materialną i poradą techniczną czynnikiem społecznym (samorządowym) w budowaniu szkół i zaopatrywaniu ich w biblioteki i inne pomoce naukowe. Brak dostatecznej ilości izb szkolnych,

ciasnota i zły stan higieniczny znacznej liczby istniejących budynków szkolnych — powodują, że poważna idąca w setki tysięcy cyfra dzieci pozostaje poza szkołą, nie kształci się zupełnie, powiększając liczbę analfabetów w kraju. Zmniejsza się liczba odbiorców kultury, zmniejsza się liczba czytelników książek.

Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych, przystępując do realizacji swoich zadań — musi zgromadzić odpowiednie fundusze. Ważność i jakość motywów założenia Towarzystwa wydała się dostateczną podstawą do zwrócenia się o poparcie jego celów m. in. także do Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek. Towarzystwo Wydawców Książek, doceniając po obywatelsku ważność sprawy — zgodziło się na opodatkowanie drobną kwotą sprzedawanych podręczników szkolnych na rzecz Towarzystwa Popierania Budowy Szkół. W porozumieniu z Towarzystwem Wydawców Książek ustalono sposób techniczny przeprowadzenia tej akcji przez nalepienie na podręcznikach szkolnych znaczków wartości 10 gr., przyczem opłata ta, stanowiąca dochód Towarzystwa Budowy Szkół, ma być zawarta w cenie książki.

Podając powyższe do wiadomości Panów Wydawców i Księgarzy, Zarząd Towarzystwa Budowy Szkół zwraca się równocześnie z usilną prośbą o najspieszniejsze przystąpienie do realizacji tej akcji i udzielenie jej swego pełnego poparcia. Znaczki na książki są do nabycia w dowolnej ilości w Biurze Towarzystwa Popierania Budowy Szkół, Warszawa Al. Szucha 25 oraz w paczkach po 500 sztuk w każdym urzędzie pocztowym.

Zarząd Towarzystwa Popierania Budowy
Publicznych Szkół Powszechnych.

(—) **Stanisław Bugajski** (—) **Kazimierz Pieracki**
Sekretarz V. Prezes

(—) **Stanisław Machowski**
Skarbnik.

Dłużnicy — rolni, uwaga!

Coraz częściej dochodzą do nas wiadomości, że wierzyciele rolników, obawiając się, ażeby oni nie skierowali sprawy do Urzędu Rozjemczego zgłaszają się do nich i czyniąc im różne pozorne ustępstwa wpływają na tych dłużników, ażeby nie kierowali spraw do Urzędu Rozjemczego.

Pozwalamy sobie przeto zwrócić uwagę zainteresowanym dłużnikom, że z tego rodzaju propozycji winni nader oględnie korzystać, gdyż, jak nadmieniliśmy, korzyści proponowane przez wierzycieli są przeważnie pozorne.

Ostatnio bowiem krążą coraz bardziej uporczywie pogłoski, że po większym oddłużeniu rolników, a więc w niedalekiej już przyszłości, Urzędy Rozjemcze, jako instytucje wyjątkowe mają być zniesione. Wierzyciele zatem chcą tylko przetrzymać ten okres, aby później po zniesieniu Urzędów z tem większą siłą zabrać się do dłużnika.

Uważamy przeto za wskazane doradzić dłużnikom rolnym, aby w podobnych wypadkach zawierali ugodę przed Urzędem Rozjemczym, co nada jej moc prawną i ochroni dłużnika przed często nelojalnym i dążącym do wyzysku wierzycielem.

Aby ochronić rolników przed wyzyskiem lichwiarzy będzie zwołany specjalny zjazd, poświęcony tej sprawie.

Siedlce, dnia 1 sierpnia 1933 r.

Rada Powiatowa B. B. W. R.

Z wydawnictw

„Bridge” Ostatni zeszyt (№ 5) miesięcznika „Bridge” powinni przedewszystkiem przeczytać zdecydowani wrogowie brydża. Krótki, a wymowny artykuł o Mistrzu I. J. Paderewskim, jako brydżysta zdola napewno każdego przekonać o tem, że brydż naprawdę krzepi nerwy, i że jest grą, której warto poświęcić trochę czasu.

Uwadze brydżystów należy polecić w tymże zeszycie „Bridge'a” doskonały artykuł pióra inż. St. Dłuskiego o „Kontrze Informacyjnej”, który wraz z kilkoma b. ciekawymi partjami brydżowymi, analizą I-go Korespondencyjnego Turnieju Licytacji, ćwiczeniami praktycznymi i nauką brydża, składa się na materiał fachowy tego zeszytu.

Numer uzupełniają ciekawe wiadomości ze świata brydżowego, dowcipny feljton, humor, dział zadań, oraz fachowe odpowiedzi Redakcji.

Ceny zboża

W Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „ROLNIK” w Siedlcach, ul. 3-go Maja 23, telefon 88 w dniu 3 sierpnia 1933 r.

Pszonica za 100 kg. 36.— zł., żyto stare za 100 kg. 18.50 zł., żyto nowe za 100 kg. 13—15 zł., owies za 100 kg. 13—14 zł., jęczmień za 100 kg. 17.— zł.

Tuczniki (świnie) od 85 gr. do 1.05 za kg. żywej wagi.

Tend. na zboże utrzymana, na tuczniki bez zmian.

Uwaga: Członkowie z pełnymi udziałami uzyskują ceny na zbożu o 25 gr. na jednym metrze więcej.

SKŁAD ŻELAZA

U. ORZEŁ

Siedlce, ul. 1-go Maja 24,
TELEF. Nr. 217.

Zawiadamiam Sz. Obywateli m. Siedlec i okolicy, że dostałem przedstawicielstwo z Kopalni Górnośląskich i Dąbrowieckich:

węgla i koksu.

Proszę Urzędy Państwowe i Komunalne o łaskawe skierowanie ich zleceń, które będą punktualnie i sumiennie załatwiane po cenach hurtowych. (3)

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.6.1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580), Urząd Skarbowy w Siedlcach podaje do ogólnej wiadomości, że dn. 8 sierpnia 1933 r. o godz. 10 rano w lokalu Urzędu Skarbowego w Siedlcach celem uregulowania zaległych należności skarbowych Urzędu Skarbowego w Siedlcach odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości, należących do Stanisława Egierszordiffa.

Cena szacunkowa Zł. gr.

Kredens ciemny fornirowany	1 szt.	150.—
Zegar szafkowy wiszący	1 „	50.—
Fortepian firmy „Maleckiego”	1 „	600.—
Toaleta dębowa jasna	1 „	100.—
Szafa bieliźniarka jasna z lustrem	1 „	150.—
Szafa na ubranie 2-drzwiowa	1 „	50.—
Toaleta ciemna	1 „	50.—

Kierownik Urzędu Skarbowego
WŁ. ŚWIĄTEK.

(19)

Czytajcie

i prenumerujcie

„Nową Gazetę Podlaską“!!

Gospodyni osoba starsza, z wieloletnią praktyką gospodarską w pracy majątkowej, poprowadziłaby samodzielnie gospodarstwo. Teoria praktyczna — na wysokim stopniu. Adres: Siedlce, ul. Narutowicza № 16. (12)

Poszukuje się akwizytorów do przyjmowania zamówień na Podlasiu. Energicznym zapewniony wysoki zarobek. Wiadomość: Siedlce, Kilińskiego 25. Podlaska Drukarnia Udziałowa Telefon 150. (12)

Student udziela korepetycji w zakresie 8 klas gimnazjalnych. Specjalność matematyka. Adres: Księgarnia I. Gotliba, ul. Piłsudskiego 32. (16)

Zgubiono parasol damski, czarny. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za nagrodą Aslanowicza 2, Jakubowski. (21)

Dyrekcja Miejskiej 3-kl. Koedukacyjnej SZKOŁY HANDLOWEJ w SOKOŁOWIE-PODLASKIM.

Podaje do wiadomości, że przyjmowane są

ZAPISY NOWOWSTĘPUJĄCYCH DO KL. I-ej i II-ej.

W Szkole wykładane są przedmioty ogólno-kształcące i ekonomiczno-handlowe. Szkoła przygotowuje na księgowych, pracowników biurowych i kupców samodzielnych oraz daje prawo wstępu do zakładów naukowych wyższego szczebla tego typu.

Zapisy przyjmuje i informację udziela sekretarjat Szkoły przy ul. Kupieżyńskiej, — a w czasie wakacji — Magistrat m. Sokołowa-Podlaskiego. (11)

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ.,
KWARTALNIE 2 ZŁ., MIESIĘCZNIE 70 GR.

OGŁOSZENIA: CAŁA STRONICA 100 ZŁ. Za wiersz jednoszp. wys. 1 mm. 20 gr. DROBNE—10 gr.
za wyraz w wierszu jednoszpaltowym. REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Wydawca: Podlaska Spółdzielnia Wydawnicza.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Tadeusz Zemlich



ROK 3.

SIEDLCE, 13 SIERPNI 1933 R.

№ 33 (87)

Redakcja i Administracja: Siedlce, Piłsudskiego 6.
Konto P. K. O. № 60.200. — Telefon Nr. 3.Administracja czynna z wyjątkiem niedziel i świąt
od 12—14 codz. Wtorki, piątki 12—15.
Redaktor przyjmuje wtorki i piątki od 12—13.

SZTUKA LUDOWA W RUMUNJI

Kapliczki i krzyże na rozstajach dróg.

Przedruk wzbroniony.

Rumunja należy do tych rzadkich krajów, w których sztuce odzwierciedlają się wszystkie wielkie epoki. Roztapiają się tu zupełnie, przeciwne sobie style, aby mogły na ich miejsce powstać zgoła nowe kierunki.

Jeżeli chciałoby się śledzić pilnie tę artystyczną drogę, trzeba by było cofnąć się aż do źródeł, to znaczy do przedhistorycznych epok, których nieliczne zabytki zachowały się do dnia dzisiejszego.

Epoka paleolitowa znana jest tylko z bardzo skromnych zabytków, natomiast, czasy, kiedy umiano obrabiać już kamień wzbudzą niejednokrotnie podziw swym wspaniałym artystycznym.

Naczynia gliniane z malowanymi spiralami znane są dzisiaj, jako wzory wspaniałego rozwoju sztuki ludowej w Cucuteni (Mołdawja) i w Ariuzd (Transylwanja) późniejsza epoka natomiast, epoka brązu znajduje swój charakterystyczny wyraz w wyrobach z Monteoru. Z tych ośrodków Rumunii rozeszły się prądy sztuki rumuńskiej nawet aż do Troi; potwierdzają one raz jeszcze przewagę Północy nad Południem i określają tę ważną rolę, jaką odegrała Rumunja w ruchu cywilizacyjnym prahistorycznym.

Jedyny w swoim rodzaju rozwój wycinanej i malowanej spirali w obrębie granicy dzisiejszej Rumunii, czyni z tego ornamentu zasadniczą część koncepcji ludów, które dały początek dzisiejszej Rumunii. Znajdując obecnie, na rumuńskich naczyniach glinianych podobny ornament spiralny, odnajdujemy tem samym naturalny związek ze sztuką z przed jakichś 2500 lat przed Narodzeniem Chrystusa.

Wszelkiego rodzaju wykopaliska, jakie odkryto na rumuńskiej ziemi, pochodzą z czasów wędrówek ludów; należy tutaj nie tylko skarb Gotów z Pietroasa, ale przede wszystkim owe bogate zbiory ozdób ze złota, które tworzą dzisiaj bogactwa muzeów Wiednia i Budapesztu.

Wspaniałym godnym podziwu zabytkiem stylu romańskiego są ruiny starych katedr, między innymi sławny „Giebfeld” w Alba-Julja, podczas kiedy styl gotycki opierał się zwycięsko zębowi czasu aż do 17 stulecia.

Do osobliwości Rumunii należy zetknięcie stylu gotyckiego ze stylem bizantyjskim: obydwa te style, stworzywszy każdy w swoim rodzaju wspaniałe pomniki kultury, zlały się wreszcie ze sobą i wytworzyły z siebie zupełnie specjalny styl o specyficznych właściwościach: nazywa się on stylem rumuńskim.

* * *

Obdarzony bogatym wyciuciem w dziedzinie sztuki, wieśniak rumuński potrafił wykorzystać wszystkie obce style, jakie w ciągu wieków wywierały wpływ na niego; to, co wziął od obcych, umiał przetworzyć na harmonijną całość, nadać temu piętno własnej twórczości, tworzącej obecnie zasadniczą podstawę sztuki rodzimej.

W ten sposób bezstronny, wiejski budowniczy, wieśniak, zanurzył się w zasady stylów romańskiego i gotyckiego i stworzył wiedziony szczęśliwą intuicją te malutkie, ale podziwu godne kapliczki drewniane, które znajdują się tu i owdzie jeszcze do dnia dzisiejszego.

Bez niewolniczego naśladownictwa, używając innych materiałów i zastosowując inne proporcje, niż wskazywały oryginały, pojął wieśniak rumuński myśl budowniczych, wznoszących wielkie kościoły, umiał jednak ominąć przytem wzór zbyt ciężkich gmachów saskogotyckich, transylwańskich. Miejscowy architekt, cieśla i budowniczy w jednej osobie, stworzył zrczętnymi dłońmi małe arcydzieła, z wrodzonego mu poczucia harmonji, a to poczucie harmonji obok innych artystycznych właściwości, odziedziczył od długiego szeregu pokoleń.

Te małe kościółki były pierwszym zaczątkiem książęcej architektoniki, książęta naśladowali owe pierwotne modele, wykonywując je w kamieniu, nadając im przytem tylko bogatszy kształt.

Widać tutaj zwycięstwo, jakie odniosła skromna, nieznaną, wiejska sztuka zapomocą swej siły żywotnej.

Pałace i kościoły książąt, dzieła, z których Rumuni mogą być dumni, zdają się na pierwszy rzut oka przygniatać sztukę ludową, w gruncie rzeczy jednak nie walczą z nią o lepsze, lecz wiódą byt równoległy.

Równocześnie istniejące obydwa rodzaje sztuki, znajdują swój odpowiednik w historii języka rumuńskiego. Podczas, kiedy lud trwał wiernie przy czysto rumuńskim narzeczu, jako język urzędowy i kościelny używano jakiś czas języka słowiańskiego, a potem, w osiemnastym stuleciu przyjął się język grecki. Kiedy jednakże wytworzył się język literacki, zwrócono się do mowy wieśniaków, jako do nieprzebranej skarbnicy wyrażań i porównań. Podobnie, kiedy będzie się chciało rzeczomusiało zwrócić do pomników sztuki rumuńskiej, będzie się musiała zwrócić do pomników sztuki ludowej, mającej taką czystą i starą tradycję.

Sztuki ludowej nie prowadzono znikąd, a tem mniej nie jest ona sztuką popularyzowaną. Nie zdobywała i początkową popularności, bo popularność zawiera w sobie pewną zwyczajność, obca sztuce ludowej; sztuka ludowa nie jest również t. zw. „sztuką dla gminu” jest to raczej sztuka wieśniacza, sztuka stworzona dla ludu.

Drewniana kaplica wieśniaka określa najwłaściwiej jego sztukę. Natrafia się na nią w południowej części kraju, w Transylwanii, która specjalnie słynie z budownictwa w stylu gotyckim; kapliczki licznie tam rozsiane mają wprowadzić jeszcze pewne cechy romańskie, które się jednakże prawie zatracają.

Wieśniak rumuński, mając specjalnie wyculony zmysł dla proporcji, umiał scharmonizować wieżyczki małych kapliczek z otaczającą je naturą, dlatego są one tylko takie wysokie, jak było potrzeba, aby wysuwały się ponad niskie pagórki okolicy i ponad góry, zamykające horyzont. Nigdy jednak nie wyciągnął tych wieżyczek zbyt wysoko, może dlatego, aby nie wydawało się, że chce iść o lepsze z majestatem otaczającej go natury.

Wysmukła i drobna, słicznie okolona topolami, chwiejącymi się na wietrze stoi sobie taka kapliczka drewniana, którą wiek czasu pomalował na złoto, na szczycie pagórka, wznosi się wysoko, mocno wsparta o podstawę z potężnych bali i zdaje się, że jej szeroki dach jest schronem przed śniegiem w zimie, a palącymi promieniami słońca w lecie. Wieżyczka, wskazująca niby strzała ku niebu, ściąga uwagę na ten klejnocik sztuki architektonicznej, w której wszystkie szczegóły jednoczą się w taką przepyszną harmonję.

W rumuńskiej architekturze ludowej jest kolumna, podobnie jak we wszystkich klasycznych sztukach, zasadniczą i decydującą w stylu cechą. Jakkolwiek wyciosana surowo z pnia, ma w sobie ta kolumna przeciwieństwo wszystkie klasyczne właściwości; dlatego działa tak silnie i dobroczynnie.

Z tego poczucia, że ciężar, który spoczywa na kolumnie, musi być oznaczony, podkreślił ludowy artysta jej przydatność ku temu, co czyni z ludowej kolumny rumuńskiej wzór dla wszelkiej sztuki. Poza kaplicami i domami Rumuni posiadają w drzewie jeszcze inne pomniki sztuki, niemniejszej wartości.

Na ulicach Oltenji i Muntenji szczególnie zadziwiają krzyże drewniane, wrzynające się w horyzont swemi dumnymi i bogatymi konturami. Są to t. zw. „troice” czyli potrójne krzyże, jakie znajdują się poza cmentarzami; mówią albo o jakimś nieszczęśliwym wypadku, albo o jakimś innym ważnym wydarzeniu, o którym objaśnia bliżej napis.

Krzyże te zastępują kapliczki w krajach katolickich, jakkolwiek są pochodzenia słowiańskiego; znajdują się bowiem w całej Serbji, aż do Bośni sięgają nawet aż poza Besarabję.

Takie krzyże wywierają głębokie wrażenie na starych opuszczonych cmentarzach, jak również na niektórych drogach w Oltenji.

Prof. Al. Tzigara—Samurcas.

Listy z Paryża.

Teatr. Najciekawsze książki sezonu.

Korespondencja własna. Paryż, lipiec 1933 r.

W świecie teatralnym paryskim zauważyć można już od pewnego czasu usiłowania „odnowienia” teatru.

Rzecz ciekawa, łączą się tu dwa kierunki, które, na pierwszy rzut oka powinnyby się wydawać niepodobne do pogodzenia: reminiscencje teatru starożytnego Greków i Rzymian oraz remi-

niscencje kinematograficzne. Aby uniknąć długich djałogów i monologów, oraz trwających zbyt długo aktów, przecina się sztukę na szereg krótkich, prawie kinematograficznych obrazów, przedstawiających nieraz dwie akcje odbywające się w tym samym czasie, lecz w różnych miejscach.

Tak np. „Napoleon”, sztuka ciesząca się obecnie niezwykle powodzeniem w teatrze „Odeon”, zawiera najpierw scenę odbywającą się w kwaterze Napoleona w Moskwie w 1812 r., a gdy ta znika, następną, pokazującą nam co się działo w tym samym czasie w pałacu Tuilleries, gdzie widzimy Marię-Ludwikę oraz matkę Napoleona.

Autor tej sztuki, Saint-Georges de Bouhélier, potrafił wybornie zużytkować stronę legendarną epopei napoleońskiej, dodając do niej sporo modnego obecnie pacyfizmu. Napoleon prowadzi ciągle wojny, lecz jedynie z miłości pokoju. Niech to każdy zrozumie, jak mu się podoba, ale taką jest „teza” autora. Napoleon jest szlachetnym idealistą, którego wyzyskują wszyscy z wyjątkiem jego matki. Marja-Ludwika szpieguje i konspiruje na zgubę swego męża. Nawiasem mówiąc, autor wyposażył ją w zbyt wielką dozę przebiegłości: Marja-Ludwika była jedynie, jak nam mówi historia, kobietą bez charakteru — słabą i wpływową. Mały syn Napoleona, przyszły „Orlątko”, jest zbyt mądry na swój wiek. Ale mimo to wszystko sztuka jest arcyciekawą próbą nietylko odnowienia i zmodernizowania teatru, ale i zgalwanizowania go, wiania weń nowego życia. Może autor porobił trochę zadużo ustępstw na rzecz spopularyzowania sztuki, ale w każdej próbie mu są być pewne braki i niedociągnięcia. Inaczej byłaby o wiele mniej ciekawą.

W świecie teatralnym miłą i dobrą nowiną była w tych dniach nagroda Eugène Brioux przyznana przez Akademię Francuską słynnemu artyście i kierownikowi teatrów paryskich oraz niędyś wielkiemu nowatorowi, Andrejowi Anroine, 30.000 franków i trochę artykułów oraz trochę więcej rozgłosu, to słuszną nagrodą za tyle pracy dla sceny. Antoinę jest zresztą jedną z najsympatyczniejszych postaci świata teatralnego paryskiego, zawsze młody duchem, mimo siwych włosów, zawsze pełen energii i wiary w przyszłość sceny francuskiej i w posłannictwo teatru.

Kilka nowych powieści, parę książek treści polityczno-socjalnej, przyczem uwaga ciekawa: kto może dziś mówić, że Francuzi nie interesują się zagranicą.

Mam przed sobą dwie książki, wymownie zadające kłam tej przestarzałej już zresztą opinji, „Warsztaty Europy” Andreja Thérive oraz „Nowe Państwo Bałtyku” — Henryka de Montfort.

Andrzej Thérive, doskonały powieściopisarz oraz urzędowy krytyk oficjalnego dziennika „Le Temps”, lubi podróżować i zna wcale nieźle Europę. W książce swojej rozpatruje on tym razem, jak się kształtują na przyszłość losy narodów europejskich powojennych, a czyni to w sposób dowcipny i z tą dozą zdrowego rozsądku cechującą prawdziwych Francuzów.

Polskę lubi i zna dość dobrze, wróży jej wielką przyszłość, dodając, że Niemcy ze względu na spadek urodzeń w Niemczech i na ciągły wzrost ich w Polsce, woleliby spróbować obecnie szczęścia w rozprawie z Polakami, gdyż po upływie paru dziesiątków lat rozprawa podobna może stać się dla nich niebezpieczną. Mówiąc o kwestji litewskiej, Thérive zauważa, że Litwini będą mieli dużo roboty z nauczeniem wszystkich Litwinów po litewsku, a gdy nareszcie cel ten osiągną po długich i pracowitych zabiegach, będą musieli zacząć uczyć się jakiegoś innego języka, aby dać sobie radę w Europie. Zauważa też melancholijnie Thérive, że język francuski w Polsce